Nr 228. Kraków, 4 Października — Piątek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.

Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

☞ Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grand Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Października** 1878 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 3 października.

Tam, gdzie najsilniej objawiać się zdaje obecnie niezadowolenie z obrotu, jaki wzięły sprawy zewnętrzne monarchii, nie zawsze może dobrze zdają sobie sprawę z przyczyn tego niezadowolenia. Jak już poprzednio zauważyliśmy, roztropniej, rozumniej i patryotyczniej byłaby postąpiła powstająca dziś opozycya, gdyby przeczuwszy nieuniknione następstwa, była się we właściwej chwili postarała o usunięcie ich przyczyn; nie uczyniwszy zaś tego, gniewać się na logiczne skutki polityki, przeciw której nic się nie robiło, jest to po prostu szkodzić wspólnym interesom, a zarazem przeszkadzać dojrzeniu jedynych owoców, jakie w danych okolicznościach zebrać można. Dopuścić do wkroczenia do Bośni i Hercegowiny, a teraz doradzać wycofanie wojska stamtąd, lub ograniczać z góry czas i granice działalności austryackiej, byłoby to frymarczyć interesami, godnością i honorem monarchii, oraz przelaną już krwią jej synów. Pojmujemy, że spierać się można o dalsze następstwa okupacyi, lecz nie o samą okupacyę. Potępiać i sprzeciwiać się dziś zajęciu i przyłączeniu Bośni i Hercegowiny, jest to żałować po niewczasie, to *esprit d'escalier,* który jeżeli gdzie, to w polityce żadnej zgoła nie ma wartości. Zdaje się, iż na Węgrach szczególniej lubują się w nim w tej chwili, a dymisya gabinetu p. Tiszy widocznie spowodowana sprawą bośniacką, wygląda zupełnie na dowcip spóźniony o rzeczy, nad którą już przestała się toczyć rozmowa. Ta sama dymisya dana rok temu nie z powodu spraw wewnętrznych, ale z powodu kierunku, jaki nadać należało polityce zewnętrznej, mogła była być skuteczną i istotnie dowcipną. Pamiętamy zaś, jak w chwilach, w których polityka okupacyjna dojrzewała, osłabła była i zmilkła potakująco opozycya przeciw niej w Węgrzech. Okupacya tymczasem natrafiła na opór ze strony muzułmanów, a nadało to jej jeszcze wyraźniejsze znamię słowiańskie, które ma przywilej rozstrajać nerwy Madiarów do tego stopnia, że dla ich uspokojenia trzeba użyć tak gwałtownego środka, jak pozorne ustąpienie ministerium. Węgrzy nie tyle z ogólno-państwowych względów, jak raczej z miejscowych nawyknień i przesądów niezadowoleni są z okupacyi, bo ona pociągnie za sobą przyłączenie krajów słowiańskich. Węgrzy nareszcie niezadowoleni są coraz więcej, bo okupacya odbywa się nie w duchu tureckim, węgierskiemu pokrewnym, ale w słowiańskim. Natchnieni zmysłem partykularyzmu, zapoznają oni jedyną polityczną korzyść, którą monarchia odnieść może z okupacyi: pozyskanie ludów słowiańskich, bo Węgrzy wierzą tylko w skuteczność gnębienia i tępienia tych ludów i sądzą, że tym sposobem pokonać mogą panslawizm, nie narażając się na niebezpieczeństwa walki z Rosyą. Jest to rozumowanie natchnione namiętnością, która zawsze prowadzi do sofizmatów. Gdyby Węgrzy chcieli się zimno nad położeniem zastanowić, zrozumieliby, że Słowianie, jacyby oni byli, zostając pod berłem monarchy panującego w Austro-Węgrzech, mniej są niebezpiecznymi dla życia i rozwoju politycznego Madiarów, aniżeli Słowianie znajdujący się po za granicami Austryi, pozostawieni samym sobie i oddani na pastwę panslawistycznych agitatorów.

Być może, iż najłatwiejszym środkiem uspokojenia wrzekomej opozycyi węgierskiej, byłoby nadanie okupacyi a w danym razie anneksyi, charakteru wyłącznie węgierskiego. Byłoby to jednak nietylko zmarnowaniem jedynych możliwych korzyści politycznych, ale także największą dla innych części monarchii niesprawiedliwością, skoro koszta ciężą i ciężyć będą bardziej na Cislitawii. Wszystkie polityczne niechęci, wyrachowania i niezadowolenia przybierają dziś szaty kwestyi pieniężnej, jak o tem najwymowniej świadczy rozpoczęcie przesilenia gabinetu węgierskiego dymisyą ministra finansów Szella. Wszyscy spóźnieni malkontenci mówią dzisiaj, że aby dokonać rozpoczętego dzieła w Bośni i Hercegowinie, dużo jeszcze trzeba będzie pieniędzy, a upłyną lata, zanim z tych krajów jeden cent czystego dochodu wpłynie do skarbu państwa. Przedewszystkiem kombinacya polityczna nie jest i być nie może spekulacyą giełdową, i trudno niestety, aby zajęcie Bośni i Hercegowiny wskrzesiło błogosławione przedkrachowe czasy. Korzyści polityczne nie dadzą się obliczyć na miliony, ani nawet na miliardy; ale więcej warto nad miliardy mieć jakąkolwiek politykę. Co się zaś tyczy kwestyi wyłącznie materyalnej, nikt przecież nie przypuszczał ani obiecywał, że Bośnia i Hercegowina poprawią finanse monarchii dochodami z podatków. Inna rzecz, jeżeli mowa o korzyściach ekonomicznych. Pod tym względem największych w przyszłości zysków spodziewać się można z kolei żelaznych, przeciw którym Węgrzy doktrynerską stawiają opozycyę. O ile nam jednak wiadomo, okazało się obecnie, że większe nierównie na razie przynieść mogą korzyści koleje idące w głąb nowych prowincyj, niż ta, którą chciano pierwotnie pociągnąć aż do Saloniki. Gdyby bowiem od razu przerznięto zdobyte kraje kolejami do morza, Anglia i Francya wyrwałyby Austryi handel z rąk, bo z ich przemysłem nie jest Austrya w stanie konkurować; jak się o tem można było przekonać u ujść Suliny, gdzie Austrya straciła handel z Rumunią. Pierwsze zatem drogi żelazne pójdą tylko w głąb dwóch prowincyj zdobytych i połączą je bezpośrednio z Austryą. Tym sposobem da się najprzód możność handlowi austryackiemu i węgierskiemu osiąść na miejscu i wziąść wszystko w ręce, a gdy cały handel i przemysł skupi się w rękach austryacko-węgierskich, wtedy dopiero będzie można posunąć kolej do morza. Nie idzie więc tu bynajmniej o to, co te kraje będą mogły produkować, ale o to, aby horyzont handlu i przemysłu austryackiego rozszerzyć i otoczyć je siecią Serbii i Czarnogóry; tego chyba tylko ciasne głowy zrozumieć nie mogą.

Jakikolwiekby zatem wydać przyszło sąd o przeszłości, w teraźniejszości otwiera się obszerne pole do pracy i działania, któremi snadniej wytworzyć lepszą i silną przyszłość, niż jałową, spóźnioną a może w końcu i kosztowną w imieniu oszczędności podniesioną opozycyą, przeciw spełnionym już za pomocą znacznych ofiar faktom.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 2 października.

10-te posiedzenie sejmowe.

Odczytano na wstępie interpelacyę p. Kowalskiego następującej treści:

„Dnia 17/29 września r. 1878 odczytano i złożono przy uroczystości założenia kamienia węgielnego pod gmach sejmowy we Lwowie dokument, który ułożono jedynie w językach żyjącym polskim i martwym łacińskim. Ponieważ zaś oprócz języka polskiego w naszym kraju Galicyi język ruski także jako narodowy jest krajowym, któremu równe prawo z językiem polskim służy, przeto podpisani, widząc przez pominięcie języka ruskiego na owym dokumencie narodowość ruską w Galicyi pokrzywdzoną i obrażoną, protestują przeciw takiemu postępowaniu, i mają zaszczyt zainterpelować wysoki Wydział krajowy:

1) dla jakich przyczyn dokument fundacyjny, złożony dnia wczorajszego pod kamień węgielny gmachu sejmowego, nie był wygotowany także w języku ruskim?

2) czy wys. Wydział krajowy gotów i w jaki sposób zechce dać ruskiej ludności w Galicyi zadośćuczynienie za naruszenie prawa ruskiej narodowości? — i

3) w jaki sposób wys. Wydział krajowy myśli na przyszłość zapobiedz, ażeby nie działy się podobne obrażenia ruskiej narodowości w Galicyi.“

M a r s z a ł e k odpowiada, że to pominięcie języka ruskiego, stało się przez zapomnienie, wpośród nawału czynności sejmowych, Wydział kraj. dołoży starań, aby tego rodzaju zapomnienie nie powtórzyło się w przyszłości.

Druga interpelacya wniesioną została przez p. J. K o r y t o w s k i e g o z zapytaniem, kiedy rozpocznie się budowa drogi krajowej z Borszczowa do Jezierzan.

Hr. Wład. B a d e n i jako referent Wydziału krajowego odpowiada, że gdy na raz nie można wszystkich dróg od razu budować, Wydział corocznie proponuje Sejmowi po kilka dróg. Ponieważ zaś są pilniejsze, więc w tym roku Wydział nieproponował, wolno jednakże Sejmowi zmienić wniosek Wydziału.

Po odesłaniu do komisyi szpitalnej sprawozdania Wydziału krajowego, względem uznania szpitala w Sokalu za publiczny, następuje z porządku pierwsze czytanie wniosku p. Erazma Wolańskiego, w przedmiocie zaniechania drogi krajowej na przestrzeni między Grzymałowem a Kluwińcami.

Wnioskodawca zabierając głos z trybuny, dowodzi, że postępowanie Wydziału krajowego w tej sprawie było nieprawidłowem.

§ 7 Ustawy krajowej drogowej z r. 1866 stanowi: „Zakładanie nowych dróg krajowych i powiatowych winno poprzedzić prócz pertraktacyi z stronami interesowanemi i t. d.“ W roku zeszłym przystąpił Wydział krajowy do budowy drogi Smykowce-Kopyczyńce przez wys. Sejm w r. 1872 uchwalonej na przestrzeni Grzymałów-Chorostków — pomijając starą drogę, a wytknąwszy nową drogę przez pola z Grzymałowa na Eleonorówkę do Kluwiniec, nieprzeprowadziwszy poprzednio, stosownie do ustawy drogowej, pertraktacyi, ze stronami interesowanemi. Wszelkie reklamacye Wydziału powiatowego Husiatyńskiego nie znalazły uwzględnienia, pomimo, że powiat Husiatyński jest stroną najbardziej interesowaną, bo droga ta nowa przeważnie przez powiat Husiatyński przechodzić będzie, i koszta expropryacyi, które z tego powodu powiat Husiatyński poniesie, 6000 do 8000 złr. wynosić będą. Zważywszy nieprawidłowe postępowanie Wydziału krajowego i wielką niesprawiedliwość wyrządzoną powiatowi Husiatyńskiemu i narażenie go na tak wielkie wydatki na cele expropryacyi, wnioskodawca przedkłada wniosek następujący:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Poleca się Wydziałowi krajowemu w uznaniu nieprawidłowego postępowania powstrzymać budowę drogi krajowej na przestrzeni między Grzymałowem a Kluwińcami.

2) Stosownie do ustawy drogowej z roku 1866 § 7 przeprowadzić pertraktacyę z powiatem Husiatyńskim, jako stroną najbardziej interesowaną w tej sprawie.

Co do formalnego traktowania wnosi mówca, aby wniosek komisyi dla zbadania czynności Wydziału kraj. przydzielić z poleceniem, by ta po zbadaniu tej sprawy, przedłożyła wys. Sejmowi odpowiedne wnioski na podstawie § 7 ustawy krajowej i § 33 regulaminu dla Wydziału krajowego z dnia 20 lutego 1866.

Wniosek ten podpisali także posłowie: X. Tomasz Kowalski. Kupczyński, Korzyński, M. Popiel, O. Hausner, Goldman, J. Kitrys, Max, X. Krasicki, X. Sawa, Gedel, Janko, Wodziński, Łukasiewicz, X. Buchwald.

Wnioskodawca mówił prawie pół godziny wśród wielkiego gwaru w Izbie, odczytywał długie jakieś pisma Wydziału krajowego i Wydziału powiatowego. Nadmienia dalej, że przemawia przeciw tej drodze, choć ona jest w interesie jego życia, dla tego, ponieważ nie jest w interesie powiatu.

P. G r o s s co do formalnego traktowania, stawia wniosek odesłania do komisyi drogowej, aby przez przydzielenie wniosku innej komisyi, sprawa nie przybrała niezasłużonej wagi i to bez wszelkiego zastrzeżenia i bez powołania paragrafów regulaminu.

P. W o l a ń s k i obstaje przy swoim wniosku, powołując się na to, że chodzi tu nie o drogę, lecz o nieprawidłowe postępowanie.

P. B a d e n i imieniem Wydziału krajowego odpowiada na zarzuty p. Wolańskiego, że Wydział krajowy 4 lata temu przed ostatecznem oznaczeniem trasy tej drogi polecił Wydziałowi powiatowemu w Husiatynie, aby strony interesowane zawiadomił o zamierzonej budowie i wezwał do wniesienia deklaracyi. Deklaracyę wniesiono tylko jedną i to negatywną. Nie było więc powodu dopertraktacyi. Raczej powinien był Wydział powiatowy udać się do Trybunału administracyjnego, jeśli czuł się pokrzywdzonym, aniżeli, jak to uczynił, prosić władz rządowych o wstrzymanie expropryacyi. Mówca nic niema przeciwko odesłaniu wniosku do komisyi, lecz zwraca uwagę na bezwzględną, podejrzliwą formę wniosku, jakiej dotąd niepraktykowano. Kończąc, dodaje, że p. Wolański oskarżenia przeciw Wydziałowi krajowemu lubi później publicznie odwoływać.

P. W o l a ń s k i mocno zirytowany odwołuje się na swoje przemówienie i protestuje przeciwko sądzeniu go o podejrzliwość. Czynił on swój obowiązek poselski, a gdyby członkom Wydziału wolno było posądzać posłów o podejrzliwość, wszelka kontrola ze strony posłów byłaby iluzoryjną.

P. B a d e n i wyjaśnia, że powołany § 37 regul. traktuje o fałszywem przedstawieniu rzeczy na sesyi Wydziału krajowego. Po tej dość burzliwej scenie między członkiem Wydziału a p. Wolańskim, odesłano wniosek p. Wolańskiego bez zastrzeżenia do komisyi drogowej.

Bez dyskusyi uchwalono zmianę § 58 ust. o policyi polowej i wnioski komisyi prawniczej w przedmiocie założenia ksiąg hipotecznych. Obydwa te wnioski streściłem w poprzednim liście.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi szpitalnej o kapelanach w domu obłąkanych w Kulparkowie.

Referentem był p. H a l l e r w zastępstwie X. arcybiskupa Romaszkana.

Komisya powołując się na sprawozdanie Wydziału krajowego i uznając potrzebę ustanowienia stałych kapłanów przy zakładzie Kulparkowskim, wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

1) W etacie posad i płac krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, uchwalonym w dniu 25 maja 1875, ma brzmieć ustęp:

I. B Służba duchowna:

„Dwóch kapelanów, jeden obrządku łacińskiego, drugi obrządku grecko-katolickiego, pełnią obowiązki swego powołania w zakładzie w myśl instrukcyi, którą wyda Wydział krajowy. Posady kapelanów są stałe i nadają prawo do emerytury.

Kapelanów mianuje Wydział krajowy na przedstawienie konsystorzów metropolitalnych. Wydział krajowy oddalić może kapelana na podstawie przepisów ustanowy służby krajowej“.

Zaś ustęp:

II 3. Służba duchowna:

„Kapelani:

a) płacy po 400 złr.,

b) pomieszkanie z opałem,

c) wikt,

d) dodatku pięcioletniego po 50 złr.“.

2) Przeciwne temu postanowienia etatu posad i płac dla zakładu Kulparkowskiego z d. 28go maja 1875 r. znoszą się.

Wnioski te uchwalono po krótkiej dyskusyi, w której na wniosek X. Kitrysa dodano w ust. I. B. po słowach Wydział krajowy wyrazy: „i zakomunikuje konsystorzom“.

Inne wnioski tegoż X. K i t r y s a, mianowicie, aby wydalenie kapelana nastąpić mogło jedynie wporozumieniu się z ordynaryatem i aby płacę z 400 podwyższono na 600 złr. odrzucono po krótkiej dyskusyi.

Sprawozdanie komisyi statutowéj o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zmiany statutu krajowego i ordynacyi wyborczéj pod względem powiększenia liczby posłów sejmowych, miano odroczyć, ponieważ referent p. Z y b l i k i e w i c z musiał pojechać do Krakowa z powodu przyjazdu Arcyksięcia Karola Ludwika.

Gdy jednakże później p. Zyblikiewicz nadjechał, przystąpiono do tego sprawozdania, które opiewa:

„Uchwałą na posiedzeniu z d. 24 sierpnia 1877 powziętą, polecił Wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu, „aby zbadał gruntownie potrzebę powiększenia liczby posłów do Sejmu krajowego i przedstawił na najbliższéj sesyi sejmowéj odpowiednie wnioski.“

Wydział krajowy spełniając to polecenie, zajął się badaniem czynników, wpływających na zmianę składu Sejmu, jakiemi są: ludność okręgów wyborczych, siła podatkowa, zamożność gmin, ilość przemysłowców, stosunek Sejmu naszego do Sejmów innych królestw i krajów Austryi pod względem ich składu, a przedkładając Wysokiemu Sejmowi w sprawozdaniu swojem z d. 6 września b. r. niektóre rezultaty swoich studyów, Wydział krajowy oświadcza, iż do zmiany statutu krajowego i ordynacyi wyborczéj z największą ostrożnością i oględnością przystępować należy, i że w szczególności czekać należy na zupełne przeprowadzenie terytoryalnéj zmiany kraju, zanim będzie w stanie z odpowiedniemi wnioskami przed Wys. Sejmem wystąpić.

Komisya statutowa, któréj wspomniane co dopiero sprawozdanie Wydziału krajowego do rozpoznania przekazane zostało, nie może nie uznać, iż gruntowna reforma statutu krajowego i ordynacyi wyborczéj pod względem składu naszego Sejmu wymaga rozległych studyów różnorodnych stosunków, zbierania w tym celu niezbędnych materyałów i obrobienia takowych, a nie będąc w stanie ani też nie czując się powołaną do uzupełnienia prac w tym kierunku przez Wydział krajowy podjętych, musi je Wydziałowi krajowemu pozostawić, mniema jednak, iż pewne powiększenie liczby posłów i członków sejmowych obecnie już nastąpić może.

W szczególności znane już dostatecznie daty statystyczne miast Lwowa i Krakowa co do ludności i sumy opłacanych podatków wykazują dostatecznie, liczba ich reprezentantów w Sejmie zwiększoną być winna i również tak szczytne stanowisko naukowe, jakie prezes Akademii umiejętności w Krakowie, i rektor Akademii Technicznéj we Lwowie zajmują, przemawia zbyt głośno za tem, aby tych dwóch dygnitarzy naukowych zrównać z rektorami Uniwersytetów i nadać im głosy wirylne w Sejmie.

Dla tego komisya statutowa uchwaliła jednomyślnie przedstawić Wys. Sejmowi potrzebę powiększenia liczby posłów:

1) Z miasta Lwowa o trzech;

2) Z miasta Krakowa o dwóch:

3) Nadania w Sejmie głosu wirylnego prezesowi Akademii umiejętności w Krakowie;

4) Nadania głosu wirylnego w Sejmie rektorowi Akademii Technicznéj we Lwowie, a przedkładając odpowiednie tym wnioskom cztery ustawy prosi o przyjęcie takowych.

W ogólnéj dyskusyi zabrał najpierw głos p. X. J a s i e n i c k i. Żądał on przejścia do porządku dziennego, ponieważ Wydział krajowy w swem sprawozdaniu udowodnił, że nie ma jeszcze dostatecznych dat do reformy statutu, ponieważ daléj, jeśli posłowie wiejscy mają przewagę, to inaczéj być nie powinno w kraju rolniczym, wreszcie, że tych 7 posłów to byłaby rzecz „luksusowa.“ Nie chcemy podwyższyć o 200 złr. kapelanom płacy, a wydamy tysiące na dyety posłów choć tego nie potrzeba.

Następnie przemówił p. H a u s n e r mniej więcéj jak następuje:

Głosując za wnioskami komisyi winienem oświadczyć swoje odrębne zapatrywanie. Wniosek ten jest dla mnie niewystarczającym, gdyż nawet po uchwaleniu jego Sejm galicyjski co do reprezentacyi miast nie dorówna Sejmowi bukowińskiemu. Recepta Schmerlingowskiej arytmetyki politycznej, według której posłowie mniejszej własności jako rzekomo potulniejsi i bardziej zawiśli mają mieć przewagę nad posłami miast, nie została zachwianą, bo zamiast 67 będzie obecnie 72 przeciw 74. Ja do tej arytmetyki żadnej wagi nie przywiązuje i trafności jej nie przyznaję, jednakże nie mogę pominąć pokrzywdzenia żywiołu mało-miejskiego przez ogromną przewagę posłów wiejskich. Przypisywano tym małym miastom jakieś posłannictwo, które jednakże tylko raz na sześć lat przez jeden dzień może być wykonywane, a w ciągu tych sześciu lat spoczywa, a nadto i bez wyborów wykonywane być może. W zeszłorocznym wniosku zredukowałem liczbę posłów do 5, ale i to wydawało się tak niebezpiecznem, że nie dano ani jednego. W tegorocznym wniosku już przestały być wprawdzie te miasta niebezpieczne, ale za to zabrakło dat statystycznych i dopiero po zebraniu tych dat Wydział krajowy będzie mógł ocenić, czy można im dać reprezentanta! Najbardziej pokrzywdzone jest miasto Brzeżany; podobało się autorowi ordynacyi wyborczej pominąć to miasto, które w naszych dziejach wcale nieposlednią rolę odgrywało, a przyznać posła miastom: Rzeszów, Stryj, Biała, Sącz, które to miasta pod każdym względem niżej stoją. Uznał to rząd i w roku 1873 przyznał Brzeżanom i siedmiu innym miastom reprezentanta w Radzie państwa. Komisya tego uczynić nie chce.

Jednakże wniosku czynić nie będę. Wiem bowiem, że większości nie uzyskam i obawiam się, abym swoim upadkiem nie pociągnął za sobą wniosku komisyi statutowej, który lubo niedostateczny jest zawsze znacznym krokiem naprzód. Dość powiedzieć, że Lwów co do ludności zawiera tylko $^1/_{60}$ Galicyi, a co do podatków płaci $^1/_9$. Siłą zaś intelektualną tak Lwów jak i Kraków góruje niezawodnie.

Muszę jednakże dla tych, którzy do artykułów *Czasu* przypisują wielką wagę, sprostować niektóre daty, gdyż występując przeciwko powiększeniu liczby posłów z miast, posługiwał się mylnemi cyframi, powiedział bowiem, że Wiedeń wysyła ośmiu, a Praga pięciu posłów do Sejmu — jednakże tak nie jest, gdyż Wiedeń bez okolicznych miejscowości wysyła 12, Praga zaś 10 posłów.

Mowca dalej zaznacza, że między jego wnioskiem a wnioskiem komisyi istnieje zasadnicza różnica. Nie miał on bowiem zamiaru podnosić tę sprawę w interesie żydów, jak to mu poseł Popiel przypisywał, lecz li tylko i wyłącznie w interesie narodowym, a to w tym celu, żeby przyciągnąć do Sejmu żywioł mało-miejski. Okazanie zaufania, przyznanie udziału w pracach, zamanifestowanie sympatyi skoro ma słuszną podstawę uszlachetnia tego, który stał się przedmiotem tego. To uczy doświadczenie codzienne. Sądzę, że tym sposobem Sejm spełniłby istotnie posłannictwo narodowe. Działając tą siłą assimilacyi w pokojowy sposób, możnaby zawojować miasteczka dla idei narodowej. I rzeczywiście tak Sejm w r. 1861, 63, 66 postępował sobie, później poczucie to słabło, a zeszłego roku już tylko połowa komisyi statutowej działała w tem poczuciu. A jednakże siła assimilacyi jest nieprzezwyciężona rękojmią niewyczerpanej żywotności narodu po utracie niepodległości. Ta siła assimilacyi zastępuje wojsko i budżety, aliansy i prawa zagwarantowane, ona z najemników tworzy sprzymierzeńców, przekształcając ich synów na obywateli miłujących kraj i naród. Narody, w których ta siła już wygasła, bezpowrotnie zginąć muszą; tam, gdzie ta siła istnieje nadziei, tracić nie można. Dla tego ze spokojem i wiarą możemy wyczekiwać lepszej przyszłości, bo u nas ta siła nie wygasła, a zadaniem tej reprezentacyi jest tulić właśnie te cząstki narodu, które są najsłabsze i najchwiejniejsze, najmniej jednolite, a to są właśnie małe miasteczka. Stały się one tak słabe, tak niejednolite, skutkiem dawnych grzechów, skutkiem odstąpienia od drogi Kazimierza W.

Grzech ten, którego zapóźno wyrzekła się konstytucya 3go maja, przyspieszył chwilę zgonu Rzeczypospolitej i dla tego Polska w ostatnich swych chwilach nie miała Saragosy ani nawet Serajewa. Ordynacya wyborcza wznowiła ten błąd staropolski. Otóż odkupienie dawnego grzechu, naprawę nowego błędu widząc w sile assymilacyi, broniłem tej sprawy.

Po krótkiem przemówieniu p. B i e l i ń s k i e g o, w którem zbijał mowca datami statystycznemi wywody p. Jasienickiego, przemówił Wojciech hr. D z i e d u s z y c k i, oświadczając, że upatruje błąd w ordynacyi wyborczej w tem, iż każdoczesny rektor Uniwersytetu zasiada w Sejmie, w skutek czego co roku zmieniają się osoby reprezentujące Uniwersytet. Z tego powodu on i kilku towarzyszy zamierzyło postawić wniosek, ażeby Uniwersytety wybierały jako ciała wyborcze na cały czas kadencyi, lecz tego nie czynią obecnie, aby nie narazić na zwłokę wniosku komisyi.

Po krótkiem przemówieniu p. Chrzanowskiego, zalecającego wniosek komisyi zabrał głos sprawozdawca p. Zyblikiewicz.

Odpowiada najpierw p. Jasienickiemu tylko tyle, że na 151 posłów mając 74 z mniejszej a 44 z większej posiadłości, mamy dostateczną reprezentacyę kraju rolniczego, gdyż miasta mają tylko 20. Z nieprzyjaciołmi łatwo mi się uporać, ale Boże broń od przyjaciół. Dziwnem jest, że z p. Hausnerem zgadzamy się zawsze w założeniu, a różnimy się w konkluzyach. P. Hausner tak kategorycznie prostował mylne daty pewnego dziennika. Mógłbym poczytać p. Hausnerowi za błąd, że prostując, naraża się sam na sprostowanie, podał bowiem liczbę posłów wiedeńskich na 12, a zapomniał, że jest ich 13, bo przed kilku laty przybył poseł z Margarethen. Jeżeli się poseł Hausner pomylił, to nie dziwić się dziennikowi, którego w błąd wprowadził art. II. ord. wyb., gdzie jest tylko 8 posłów wymienionych. P. Hausner stanął na stanowisku narodowem, my nigdy na innem nie stawaliśmy, więc co do założenia się zgadzamy, ale w konkluzyi się rozchodzimy.

Jak długo będę w Sejmie, opononować będę zawsze wyjęciu miasteczek z okręgów wyborczych wiejskich, dopóki nie będę miał pewności, że lud nasz nie będzie inaczej wybierał jak w ostatnich wyborach. Nie potrzeba nam assimilacyi miast i miasteczek, ale potrzeba assimilacyi ludu przez miasteczka, potrzeba, aby lud wybierał posłów narodowych. Idąc za wnioskiem p. Hausnera, zyskalibyśmy może jednego lub dwóch posłów z miast, pozbawilibyśmy się możności wpływania na wybory wiejskie. Mam doświadczenie pod tym względem, co znaczą miasteczka dla wyborów w gminach

wiejskich; choć tylko kilku mieszczan stanie do urny, to wywierają oni stanowczy wpływ na lud wiejski.

Mówca usprawiedliwia dalej, dlaczego Sejm dawniej chciał pomnożenia posłów z miast, a obecnie nie pragnie tego. Działo się to dlatego, że chciał mieć zastępy posłów narodowych, ale ostatnie wybory pokazały, że choć miasteczka nie wybierały swoich posłow, dziś nie ma braku posłów narodowych i ja pierwszy odstąpiłem od błędnej myśli.

Po mowie p. Zyblikiewicza, gdy miano przystąpić do głosowania, Rusini wychodzą.

Wniosek przejścia do porządku dziennego upadł, gdyż nikt za nim nie powstał. Sam wnioskodawca bowiem wydalił się ze sali.

Skonstatowawszy obecność 116 posłów, uchwalono wszystkie ustawy w 2giem czytaniu, gdy jednakże przystąpiono do 3go czytania i głosowano imiennie, okazało się, że w sali było tylko 111 posłów. Dla braku tedy przepisanego kompletu, odłożono przedmiot na następne posiedzenie, które odbędzie się w piątek 4 b. m.

Głosowanie imienne nad reformą wyborczą:

Nieobecni: Józef Badeni, Bartmański, Buszyński, Dobrzyński, Dunajewski, Gałecki, Głogowski, Gross, Hirschler, Janowski, Jasienicki, Kaczała, Korzyński, Bazyli Kowalski, Krasicki, Kulczycki, Kułaczkowski, Kupczyński, Lityński, Kornel Mandyczewski, Porfiry Mandyczewski, Ohrymowicz, Olejnik, Potocki, Pukalski, Radzikiewicz, Romaszkan, Romer, Rosner, Rożankowski, Tyszkowski, Wierzchlejski, Erazm Wolański, Ziemiałkowski, Żurowski.

Głosowali tak: Abrahamowicz, Wład. Badeni, Bieliński, Biliński, Brzozowski, Buchwald, Chełmecki, Chrzanowski, Alfons Czajkowski, Hipolit Czajkowski, Jan Czajkowski, Czartoryski, Czerkawski, Dydyński, Tadeusz Dzieduszycki, Wojciech Dzieduszycki, Fruchtmann, Garbaczyński, Gedel, Goldmann, Golejewski, Grocholski, Haller, Hausner, Hoppen, Hoszard, Janko, Aleks. Jasiński, Franc. Jasiński, Józef Jasiński, Jaworski, Jędrzejowicz, Jocz, Kamiński, Kitrys, Konopka, Tomasz Kowalski, Wład. Koziebrodzki, Krzeczunowicz, Kuczkowski, Lenartowicz, Łazarski, Łoś, Aleks. Łukasiewicz, Ignacy Łukasiewicz, Madejski, Majer, Małecki, Matkowski, Max, Męciński, Milieski, Mochnacki, Onyszkiewicz, Paszkowski, Pietruski, Pilat, Pławicki, Podlewski, Michał Popiel, Raciborski, Rappaport, Rey, Russocki, Rydzowski, Sanguszko, Sawa, Sawczyński, Sembratowicz, Skałkowski, Smarzewski, Smolka, Edward Stadnicki, Stupnicki, Szujski, Spławiński, Tarnowski, Torosiewicz, Towarnicki, Turzański, Tyszkiewicz, Waygart, Wasilewski, Weissmann, Wereszczyński, Wernicki, Wesołowski, Henryk Wodzicki, Wodziński, Władysław Wolański, Zatorski, Zborowski, Zbrożek, Zucker, Zyblikiewicz, Żywicki.

Głosowali nie: Baum, Gorajski, Korytowski, Szczęsny Koziebrodzki, Krukowiecki, Mycielski, Polanowski, Paweł Popiel, Siemieński, Słonecki, Jan Stadnicki, Szamańczowski, Then, Mikołaj Wolański, Zamoyski.

Berlin 29 września.

(B.) Dwie rzeczy zajmują tu obecnie w równym stopniu ogólną uwagę: los ustawy przeciw socyalistom i list Ojca Śgo do kardynała Niny. Co do pierwszego, komisya parlamentu ukończyła nareszcie obrady swe odbywszy ośm posiedzeń, z których każde zajęło około czterech godzin. W komisyi były reprezentowane trzy różne grupy: konserwatywni, którzy w zasadzie i w szczegółach zgadzali się na projekt rządowy; stronnictwo narodowo-liberalne, które zgadzając się na zasadę projektu, starało się wszelako niektóre ostrości pozornie usunąć i nareszcie partya postępowców i katolików, którzy wierni swej zasadzie walczyli przeciw ustawie wyjątkowej aż do ostatniej chwili. Dwa pierwsze stronnictwa mając większość w komisyi, przeprowadziły swoje zdania zgadzające się z zapatrywaniem rządowem, z wyjątkiem trzech dosyć ważnych punktów. Projekt rządowy chciał wszelkie pisma socyalistyczne bez poprzedniego upomnienia zakazywać; komisya zaś wprowadziła jednorazową przestrogę. Podług zapatrywania Rady związkowej miała instancya rekursowa składać się li z członków tejże Rady, a więc z zależnych członków rządowych 26 państw i państewek, które wchodzą w skład całej Rzeszy niemieckiej; komisya proponuje jako instancyę rekursową kolegium złożone z czterech członków Rady związkowej i pięciu sędziów wyższych trybunałów. Kolegium to rozstrzyga przy udziale najmniej pięciu członków, z których trzech powinno mieć charakter sędziowski. Najważniejszym zaś punktem zmiany jest trzeci. Rząd nie odznaczył w swym projekcie czasu trwania ustawy; komisya zaś przyjmując wniosek Schaussa, proponuje jako ostateczny termin trwania tego stanu oblężenia dzień 31 marca r. 1881. Dwie pierwsze zmiany mają oczywiście małe tylko znaczenie; ostatnia zaś jest nader wielkiej wagi. Gdyby teraz przyjęto projekt rządowy, nie naznaczający dla ustawy żadnego terminu, mógłby rząd przedłużać ten stan wyjątkowy *in infinitum*. Według konstytucyi bowiem niemieckiej wszelkie ustawy tak długo obowiązują, jak dwa faktory, t. j. parlament i Rada związkowa nie zgadza się na ich zniesienie. Wiemy zaś z doświadczania zanadto dobrze, że ks. Bismark lubi, mimo wszelkich żądań reprezentantów ludu, przez długie lata obstawać przy własnem swem zdaniu. Choćby więc po trzech latach parlament sto razy domagał się zniesienia ustawy, wykazując brak warunków dalszego jej istnienia, mógłby rząd po prostu odwołać się na swoje: *sic volo, sic jubeo*, a parlament nie miałby nawet prawa oskarżyć ministrów o nielegalne postępowanie. Praca komisyi będzie pod obrady Izby oddaną we wtorek. Ks. Bismark, który po krótkiej chorobie wnet przyszedł do zdrowia, weźmie osobiście udział w obradach parlamentarnych i niezawodnie przeprowadzi we wszystkich trzech kierunkach swój pierwotny projekt, jak tylko zagrozi powtórnem rozwiązaniem parlamentu. Powtórne bowiem rozwiązanie byłoby śmiercią dla stronnictwa narodowo-liberalnego, od którego w tej kwestyi przyjęcie lub odrzucenie zależy. Stronnictwo to stało na szczycie swej potęgi r. 1874, mając wtenczas przeszło 150 członków. Od tego czasu wskutek serwilizmu swego dla wszechwładnego kanclerza traciła ta frakcya za każdym nowym wyborem. Już w r. 1877 zeszła na 126 członków, a w ostatnich wyborach nawet na 96. Jeżeli więc Lasker pozostanie wiernym swej obietnicy, iż od poprawek swych nie odstąpi, mamy za dwa tygodnie parlament rozwiązany, a następnie nowe wybory, z których stronnictwo narodowo-liberalne wyjdzie tak osłabione, partye zaś konserwatywne tak silne, że kanclerz słusznie powiedziałby: Cały prawie parlament z wyjątkiem stonnictwa centrum i frakcyi polskiej jest na moje imie wybrany i powinien przyjąć lub odrzucić, co mnie się podoba.

List Ojca Śgo do nowego sekretarza stanu wywołał tu w sferach rządowo-liberalnych i w katolickich wielkie wrażenie. Katolicy upewnią się naocznie o słuszności swego przekonania, iż Ojciec Śty nie zawrze z rządem pokoju dla Kościoła szkodliwego. Słusznie *Germania* i *Kuryer Poznański* wskazują pod tym względem na słowa Leona XIII, iż nie rozejm lub zawieszenie broni było jego zamiarem, lecz pokój prawdziwy i trwały. Pociechą nas także napełnia wiadomość, iż rokowania nie zostały zerwane i nadzieja Papieża, że przyjdzie do pomyślnego rezultatu. Pytają się tu tylko o przyczynę publikowania tego listu. Jedni twierdzą, a są to przeważnie gazety liberalne, iż Ojciec Śty chciał przed całym światem pokazać gotowość swą do zawarcia pokoju, aby wrazie zerwania rokowań tylko rząd pruski mógł być przyczyną; drudzy zaś mniemają, iż publikacya miała za cel uspokojenie obaw katolików o rezultat układów. Niespokojni o rezultat ten nie byli katolicy, lecz liberały, a że i pierwsze przypuszczenie mija się z prawdą, wynika z nadziei Ojca Śgo. Mojem zdaniem chciał Ojciec Śty katolikom w Niemczech pokazać, że jest jeszcze nadzieja pojednania i zachęcać ich do usilnej modlitwy w tym celu. Z odpowiedzi półurzędowej *Nordd. Allg. Ztg* nie wynika nic jasnego; widać tylko z niej, iż ks. Bismark w układach swych chciał ratować niektóre ustawy majowe, które „i w innych państwach przez Kościół są przyjęte". Że Kościół na niektóre domagania rządu może przystać, oświadczyli biskupi już przed emanacyą owych ustaw; systemu zaś takiego, jak tu, nie ma w żadnem innem państwie. Przytem można też państwu przyjaznemu nie jedno przyznać, czego nieprzyjaznemu trzeba odmówić. Państwo zaś niemieckie pokazało dosyć otwarcie, do czego dąży pod względem katolicyzmu. Jeżeli zaś pisma liberalne domagają się innego zachowania katolików na polu politycznem, niby w nagrodę za łaskę kanclerza, odpowiadamy: „My nie żądamy pokoju jako łaski, lecz ponieważ mamy do tego prawo. Ztąd też ani centrum nie przestanie bronić słusznie swojego programu, ani frakcya polska prawa do odrębnej swej narodowości. W ostatnich dniach powstawała znowu pogłoska, iż Cesarz przyjmie dymisyę Dra Falka w przekonaniu, iż działanie tego ministra jest szkodliwe dla Kościoła protestanckiego. Cesarz kieruje się więc tylko względami na dobro Kościoła swego. Niech więc też i ks. Bismark kieruje się przy rokowaniach swych względami tylko kościelnemi a nie politycznemi!

N. Pan nadał radcy sądu krajowego w Krakowie Antoniemu **Korczyńskiemu**, tytuł i charakter radcy sądu wyższego, uznając jego długoletnią, wierną i skuteczną służbę, a to z okoliczności przeniesienia go na własną jego prośbę w stały stan spoczynku.

N. Pan udzielił przeniesionemu w stan spoczynku pedelowi uniwersyteckiemu w Krakowie Józefowi **Wiśniewskiemu** srebrny krzyż zasługi, uznając jego długoletnią, wierną i skuteczną służbę.

Namiestnictwo rozporządzeniem z d. 30 września rozpisało wybór nowego posła do Izby deputowanych Rady państwa z większej własności ziemskiej okręgu wyborczego Kołomyjsko-Horodeńsko-Śniatyńsko-Kosowsko-Nadworniańskiego na dzień 5go listopada.

Wiedeń 2 października. Przesilenie gabinetowe w Peszcie wyłącznie zajmuje dyskusyę publiczną. Z Wiednia piszą do *Pester Lloyda*: „Sytuacyę, jaką sprowadziło przesilenie gabinetowe węgierskie, uważają tu ciągle za bardzo groźną. Ze strony półurzędowej usiłują tu i w Peszcie przeciwne rozszerzać zapatrywania i przedstawiają rzecz tak, jakby chodziło tylko o różnice, jakie zachodzą corocznie przy układaniu budżetu wspólnego między ministrami wspólnymi, a krajowymi i stosownie do tego zapowiadają usunięcie kryzys przez proste zmniejszenie żądań ze strony ministra wojny. Przedstawienie to jest fałszywe. Rzeczy tak się mają, jak je *Pester Lloyd* wczoraj przedstawił. Trudności są zasadnicze. Szell twierdzi, że niemoże stale pokrywać kosztów okupacyi, przekraczających wszelką rachubę i żąda rękojmi, że ustanie ciągłe zwiększanie ciężaru, lecz nikt mu jej dać nie chce. Tak się rzecz ma i dzisiaj, pomimo, że inaczej chcą ją przedstawić; dopóki jednak Szell nie cofnie swojej dymisyi, a mało jest w tej mierze nadziei, tak długo utrzyma cały gabinet swoją dymisyę. Cesarz tylko wysłuchał dotychczas sprawozdania ministrów, lecz zdania swego nie objawił. Nic też nie wiadomo, kiedy ministrowie węgierscy odjadą."

— Wicekonsulaty w Filipopolu i Sofii zmienione zostały na konsulaty. W Filipopolu mianowany konsulem Jan **Cingria**, dotychczasowy kierownik konsulatu w Belgradzie, w Sofii zaś zostaje poseł **Waldhart**, dotychczasowy wicekonsul, rzeczywistym konsulem. N. Pan mianował także konsulów w Belgradzie, Bukareszcie, Ruszczuku, Mostarze i Smyrnie.

— Dzienniki dzisiejsze przynoszą list odręczny Cesarza do Namiestnika Tyrolu hr. Taaffe, list ten brzmi:

Kochany Hrabio Taaffe! Nadzwyczaj serdeczne przyjęcie, jakiego wszędzie doznałem, gdy w towarzystwie mojego syna następcy tronu podjąłem podróż po Tyrolu zwłaszcza zaś w Insbruku i Sterzingu, przejęło mnie serdeczną radością i wewnętrznem zadowolnieniem, bo służyło mi za nowy dowód lojalnego przywiązania i niewzruszonej wierności mojego ukochanego kraju Tyrolu. Wyrażam przeto najgorętsze dzięki ludności Tyrolu, w szczególności zaś biorącym w przyjęciu udział mieszkańcom południowego Tyrolu za wszystkie dowody ich miłości i wierności, jakie mnie i mojemu synowi składano w czasie wycieczek moich i następcy tronu; proszę Pana, abyś to pismo do publicznej podał wiadomości.

Wiedeń 29 września.

Franciszek Józef.

Bośnia i Hercegowina.

Szczupłe są dziś wiadomości z pola walki. O ostatnich wypadkach ze Zwornika i Liwna nie nadeszły jeszcze bliższe szczegóły, a nowych wypadków nie tylko nie było, ale nawet nie można się ich rychło spodziewać. Jakkolwiek słychać, że partya wojskowa nalega, aby natychmiast rozpocząć marsz na paszalik Nowego Bazaru, nie zdaje się jednak, aby przed zimą można się jąć tego przedsięwzięcia, raz dla spóźnionej już nieco pory, a powtóre dla kosztów, które jak wiadomo ważne w rządzie wywołały zajścia.

Tymczasem zanotować nam tylko wypada, że brygady jen. majora Zacha i jen. majora Reinländera, obsadziły Kulen-Wakuf, Bielaz, Petrowacz, Oraszacz i Kliszewicz. Rozbrojenie postępuje wszędzie bez oporu. W marszu natrafiło wojsko austryackie w Lipackim Klanaczu i w Bubrowku na małe tureckie oddziały powstańców, których częścią wyłapano, częścią rozpędzono. Brygada jen. majora Zacha ma iść dalej na Glamocz, aby się połączyć z 7-mą dywizyą, która zdobyła Liwno. Powstańcy chrześciańscy w Bośni rozwiązują powoli swe oddziały. Pacyfikacya Krainy jest zupełnie dokonaną.

— Z listu prywatnego pisanego z obozu pod Dobojem przez jednego kapłana, powołanego niedawno do usług duchownych przy armii okupacyjnej w Bośni, podajemy niektóre wyjątki:

„Jestem już teraz od 12 września w obozie pod Dobojem, 8 do 9 mil od granicy. Jechałem tu z Brodu 2½ dnia, bo dla bezpieczeństwa trzymałem się kolumny z prowiantem. Pierwszą noc od wyjazdu z Brodu spałem w obozie pod Derwentem na wozie, na którym przyjechałem, pod gołem niebem, a było źle, bo od rana jeszcze byłem przemoczony do nitki, gdyż trzeba było jechać w deszczu ulewnym, a kolumna prowiantowa wóz za wozem posuwała się naprzód. Było wszystkich wozów przeszło 500; rozciągały się przeszło ¾ mili. Tu już w Derwencie poznałem co to obozowe życie. W budzie z olszowych gałęzi, w której po kolana błoto, na stole z kawałka deski, brudniejszej od dylów w stajni, spożyliśmy z porucznikiem, który ze mną jechał z apetytem jak nigdy obiad, składający się z flaszeczki śliwowicy, kieliszków tu niema, każdy z flaszki pije — kawałka mokrego chleba i kawałka paprykowanej słoniny. Restauratorką była Bośniaczka z papierosem w ustach, która nam te wszystkie przysmaki własnemi, nie zbyt białemi rękami przyrządziła i podała. Po obiedzie czarna kawa, ale już nie w restauracyi, tylko pod gołem niebem. Z grymasem i ukłonem zwykłym tutaj podał nam ją siedzący na złożonych pod siebie nogach Turek. Wszystko to kosztowało 28 cnt. Później piliśmy wino czerwone i białe — czerwone jeszcze się da pić, ale białe tutejsze bardzo liche. Kolacya taka jak obiad, a potem nocleg jak wyżej. Ale i tak kataru nawet nie dostałem, a w drugi pogodny dzień wyschły suknie na drugiej stacyi w Kotorsku na murawie.

Derwent miasteczko nie duże, ma 3 minarety tureckie; przeważna część mieszkańców Turcy, domy drewniane na piętro, na dole stajnie, na piętrze mieszkanie z oknami gęsto zakratowanemi, aby kobiet tureckich nikt niedojrzał. Druga stacya Hotorsko jest tylko nazwą miejscowości, ale osad nie ma, zaledwie w dali widno kilka chałup bardzo nędznych z chrustu upleciony i łodygami kukurudzy porozrzucanemi jak bądź nakrytych, a odległych jedna od drugiej, o jakie ¼ mili. Kraj bardzo piękny, okolice prawie wszędzie gorzyste, małemi strumyczkami poprzerzynane, ziemia zdaje się bardzo urodzajną, ale jest zaniedbaną. Nic tu nie sadzą, ani sieją prócz kukurudzy. W jednem tylko miejscu widziałem w kopie pszenicę, bo stodół nie ma, ani boiska i przy kilku chałupach kawałeczek ogródka z kapustą; ziemniaków nie widziałem. Oprócz pól z kukurudzą nie ma nic tylko łąki i ugory, na których zdaje się jeszcze przeszłoroczne siano stoi w ogromnych kopach, a tegoroczna trawa w pas jeszcze nie koszona, choć już zupełnie dojrzała i nawet biała. Bydła bardzo wiele stadami, a wszystko siwe, innego nie widziałem. Lasów wielkich nie ma, sosny i jodły nie widziałem, ale pół a może i więcej kraju zarośnięte krzakami rozmaitemi przeważnie dębiną i grabiną.

Dnia 13go września z rana zająłem stałe już moje mieszkanie w namiocie z drugim kapelanem i jeszcze z jednym urzędnikiem w obozie pod Dobojem, ale tylko pięć dni tu mieszkałem. Moja dywizya odeszła d 16 września ku Graczanicy. Mnie z 5ma innemi panami przeniesiono do innego obozu z drugiej strony Doboju i tu obecnie mieszkam. Szpital mam obok. Świeżych jednak rannych nie ma. W niedzielę d. 15go września było w szpitalu 3 rannych, ale tych zaopatrzył inny kapelan od 20ej dywizyi, ja jeszcze żadnej nie miałem czynności i nie spowiadałem nikogo, bo chociaż chorych dużo, najwięcej na febrę, ale żaden nie żądał jeszcze ode mnie usług duchownych. Jak długo tu zabawię nie wiem. Pisać wiele nie mogę, bo ani miejsca ani sposobności, a zresztą my tu mniej wiemy o ruchach armii, niż wy z gazet. Za mego pobytu nie było żadnej tu bitwy. Wszyscy mówią, że pod Taslą przyjdzie do krwawej rozprawy (list pisany 19 września. *Red.*) Mało tu zadowolonych, ani wojsko ani urzędnicy ani furmani, a jest tu fur rozmaitych z Austryi, Węgier, Kroacyi, Sławonii około 50,000, wszystko to bardzo dużo kosztuje. Prowiantów w skutek słoty wiele się psuje."

Rosya.

Pawitelstwiennyj Wiestnik ogłasza projekt *Ostatecznego traktatu pokojowego*, przedłożonego w tych dniach Porcie przez posła rosyjskiego w Konstantynopolu. Projekt ten zawiera sześć punktów. W 1ym powiedziano, że odtąd trwać będzie pokój i przyjaźń między Rosyą a Turcyą, a to na zasadach traktatu Sanstefańskiego ze zmianami, jakie uchwalił traktat berliński. W 2gim, że Rosya i Turcya obowiązują się święcie dopełnić warunków traktatu berlińskiego we wszystkich punktach, dotyczących interesów Europy. W 3im, że wszystkie uchwały traktatu Sanstefańskiego, których traktat berliński nie zniósł ani zmienił, Rosya i Turcya poczytywać odtąd będzie za stanowcze, ostateczne i niepodpadające żadnym zmianom. Punkt 4ty wymienia te uchwały, traktatu Sanstefańskiego, które w moc punktu 3go zachowują siłę obustronnie obowiązującą, a temi są: a) obowiązek Turcyi wypłacenia na rzecz Rosyi 300 milionów wynagrodzenia kosztów wojennych, za wyłączeniem z nich wartości ustąpionych Rosyi terytoryj; b) takiż obowiązek wypłacenia 10 milionów rubli na rzecz poszkodowanych poddanych i instytucyów rosyjskich w Turcyi; suma ta ma być wypłacana stopniowo, w miarę potrzeby, o czem Porta zawiadomianą będzie przez posła rosyjskiego; c) takiż obowiązek wypłacenia Rosyi 500 tysięcy franków celem przywrócenia żeglugi na Dunaju, która ta suma ma być pobrana z długu, przynależnego Porcie z komisyi dunajskiej. Nadto w tymże punkcie 4tym zastrzeżono: a) że mieszkańcy ziem, ustąpionych Rosyi w ciągu trzech lat, mają prawo przesiedlić się z nich, sprzedawszy należące do nich nieruchomości; po upływie zaś tego czasu, stają się poddanymi rosyjskimi; b) że zajęte przez Rosyę terytorya, które w przyszłości mają być zwrócone Turcyi, będą zostawały pod zarządem wyłącznie rosyjskim bez żadnego mięszania się Turcyi, c) że wojska tureckie będą miały prawo zajmować ewakuowane przez wojska rosyjskie punkta nieinaczéj jak po formalnem oddaniu ich w ręce władz tureckich; d) że czas i sposoby ewakuacyi Bułgaryi i Wschodniéj Rumelii przez wojska rosyjskie będzie przedmiotem osobnéj między Rosyą a Turcyą ugody; e) że Porta nie będzie prześladowała osób, skompromitowanych wobec niéj przez stosunki swe z Rosyanami w czasie wojny, tudzież nie będzie się sprzeciwiała wyjazdowi tych, którzy zechcą opuścić kraj wraz z armią rosyjską; f) że Turcya da zupełną amnestyą wszystkim uwięzionym, lub deportowanym w czasie wojny: i g) że wszelkim traktatom handlowym i konwencyom, które były zawarte między Turcyą a Rosyą przed wojną, przywraca się dawna siła. Punkt 5ty opiewa, że wszelkie procesa prywatne poddanych rosyjskich przeciw rządowi tureckiemu lub jego poddanym, będą rozstrzygane ostatecznie i bez apelacyi przez sąd polubowny, którego członkowie wyznaczeni będą od poselstwa rosyjskiego i od Porty, która też obowiązuje się spełniać natychmiast wyroki sądu polubownego. Nareszcie punkt 6ty mówi o wymianie ratyfikacyj.

— Były profesor uniwersytetu kijowskiego, a teraz emigrant rosyjski, przebywający w Genewie, M. Drogomanow, autor wielu broszur politycznych, a między innemi, podanej w roku zeszłym w odcinku naszego dziennika broszury p. t. *Niewolnictwo wewnętrzne i wojna za oswobodzenie*, wydał obecnie w Genewie nową broszurę p. t. *Czegośmy się dowojowali?* Sam już tytuł tej broszury świadczy, że autor dotyka w niej bardzo drażliwej dla Rosyi kwestyi: osiągniętych przez ostatnią wojnę rosyjsko-turecką korzyści, dla sprawy niezależności Słowian bałkańskich, korzyści zupełnie nieodpowiednich, ani pierwotnym szerokim planom i programom rządu rosyjskiego, ani poniesionym na wojnę niezmiernym kosztom i ofiarom. A dlaczego Rosya nie osiągnęła w zupełności tego, o czem tak szumnie głosiły nie tylko dzienniki przez rząd inspirowane, lecz nawet przebąkiwał sam Car przy lada sposobności? Oto naprzód dla tego — powiada autor — że „do czystej sprawy potrzeba rąk czystych", rząd zaś rosyjski przystępował do spełnienia nakreślonego przez siebie programu nader trwożliwie, bo z nieczystem sumieniem, powolnie, bo bez wiary, aby mógł podołać tak wielkiej sprawie. „Czuli wszyscy w Rosyi, a rząd najpierwej, że państwo, które obawia się wprowadzenia u siebie reform elementarnych, mniej więcej ludzkich i europejskich, które męczy socyalistów, prześladuje wyznania, strzela do bezbronnych i poświęca wszystkie swe siły syzyfowej pracy zruszczenia krajów nierosyjskich, że państwo takie nie może zająć się szczerze i sumiennie wywalczeniem i nadaniem praw autonomicznych Słowianom południowym." „Z drugiej zaś strony, byłoby cudem prawdziwym, gdyby takie państwo jak Rosya, gdzie naród nędzny, odarty, głodny i pozbawiony umyślnie nauki i oświaty, gdzie nieuki i oszusty mają wyłączny przywilej wznoszenia się na wyższe stanowiska, aby pod skrzydłem świętości Cara i jego rodziny, rządzić najważniejszemi sprawami kraju bez sądu i kontroli publicznej, byłoby cudem, gdyby takie państwo zdołało prowadzić niedługie a pomyślne wojny i nie stchórzyło przed koalicyą mocarstw innych." „To też po haniebnych klęskach plewniańskich, zmuszono nieszczęśliwą armię rosyjską do przejścia przez Bałkany wśród najgorszych warunków, w zimie..." To przejście, niewolnicza prasa rosyjska nazywa bohaterskiem, bezprzykładnem... Rzeczywiście jest ono takiem, lecz bezprzykładnem jest także okrucieństwo tych jenerałów, którzy, dla wynagrodzenia zmarnowanego z własnej winy czasu, skazali tysiące biednych żołnierzy na zatracenie niechybne, a tak mało pożyteczne... Bezprzykładnemi są również (w dziejach świata ale nie Rosyi) nadużycia, czyli po prostu złodziejstwa intendentury, która całemi miesiącami zostawiała wojsko bez żadnego pokarmu, a sama garnęła do kieszeni miliony, kosztem głodowej śmierci nieszczęśliwych ofiar. I do czegoż to wszystko doprowadziło? Oto do pokoju Sanstefańskiego. A ten pokój, ten wytwór wielkiej mądrości jenerała Ignatiewa jest zdaniem p. Drogomanowa — „czemś pozbawionem wszelkiej podstawy logicznej i syntetycznej, czemś i zamaszystem do śmieszności — i tchórzliwem, i zuchwałem jak okrzyki chłopa pijanego i pokornem jak ukłony chłopa trzeźwego, czemś bałamutnem, niby chytrem i przebiegłem, ale tak niezręcznem, że ostać się w żaden sposób niemogło i samo siebie skazywało na śmierć. „Oto streszczenie tego traktatu: najwięcej dobrodziejstw zapewniał on Bułgarom, oczywiście dla tego, że ten naród, najciemniejszy i najpokorniejszy między Słowianami bałkańskiemi najwięcej daje rękojmi, że długo jeszcze mogłaby go dusić moskiewska łapa. Mniej pokorni Grecy, a nawet Serbowie zostali zaprzedani. Turcya została pokawałkowana do śmieszności, a z tem wszystkiem — upozażono ją jeszcze dość łaskawie, zapewne aby jej dać do poznania, że „oto tacy my jesteśmy potężni, chcemy, więc pozwalamy ci jeszcze pożyć jakiś czas na świecie... znaj naszą łaskę, a nie Beaconsfielda!". Nareszcie Grecy i Bułgarowie, a nawet Serby obdarzeni podarunkami w sposób taki, aby nigdy nie było między nimi ładu ani zgody, aby wiecznie potrzebowali pośrednictwa „starszego brata", Rosyi. A obok tego, w każdym ustępie traktatu San Stefano przebija chęć przypochlebienia się Europie i wielkim mocarstwom, Anglii i Austryi.

(Dokończenie nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 3 października.

Jutro jako w dzień ś. Franciszka Serafickiego przypadają imieniny N. Pana. Na intencyę tę odprawiowprawianem bywa w kościele N. P. Maryi o godz. 10tej rano nabożeństwo.

— Przedruk z felietonu *Czasu* o obrazie Matejki „Bitwa pod Grunwaldem" służący za objaśnienie obrazu, sprzedaje się w księgarni J. Krzyżanowskiego i w expedycyi dzienników oraz składzie cygar p. Nowakowskiej (dawniej Dworskiego) w Rynku na rogu ulicy Brackiej.

— *Rodzina Fourchamboult* słynna komedya Augiera w pięciu aktach, przedstawioną będzie na tutejszej scenie po raz pierwszy w nadchodzącą sobotę i niezawodnie jak wszędzie tak i tu żywe obudzi zajęcie.

— Korespondent warszawski do *Dziennika Poznańskiego* w następujący sposób opisuje znany fakt założenia stypendyum przez oficerów gwardyi: „Pod koniec dopiero, jak opowiadają ci, którzy tam byli obecni, młody hr. Berg, synowiec byłego namiestnika a obecnie podobno pułkownik już gwardyi, zwracając się do nielicznych obywateli miasta jacy tam obecni byli, w języku polskim opowiedział: „że pułkom gwardyi, mającym powracać z za Dunaju, Car pozostawił do wyboru wszystkie miasta stołeczne lub Warszawę za przyszłe miejsce ich przebywania a pułki dywizyi konsystującej niegdyś w Warszawie, stanowczo za tem miastem się oświadczyły, przyjęcie zaś, jakie ich tu za powrotem spotkało, w zupełności potwierdziło ten wybór," wniósł zatem, aby przez wdzięczność zebrani oficerowie gwardyi uświęcili to serdeczne przyjęcie złożeniem kapitału na stypendya przy uniwersytecie warszawskim z wyraźnem zastrzeżeniem, że rozdane będą synom Warszawy **rzymsko-katolickiego wyznania**. Odezwa ta taki odgłos znalazła wśród zgromadzonych, że odrazu w tym celu zebrano kilkanaście tysięcy rubli".

— Burmistrz Waradynu i dyrektor tamecznej kasy oszczędności Karol Puszt, za którym rozesłano listy gończe z powodu przeniewierzenia blisko 300,000 złr., stawił się dobrowolnie w Preszburgu przed sądem; utrzymuje on, że przeniewierzył mniej, niż mu przypisują.

— Zapewne nie od rzeczy będzie — mówi *Polit. Corresp.* — dowiedzieć się, jak panslawiści malują położenie zachodniej części półwyspu Bałkańskiego: Jakiś ajent komitetu moskiewskiego, włóczący się po Serbii pisze do *Nowoje Wremïa* z Szabaczu, że stan korpusu Szaparego jest opłakany. Mszcząc się za niego zrównali Austryacy z ziemią Szamacz i Berczkę. Wypadnie jeszcze zdumieć się, jaki opór stawią Bielina i Zwornik! Nawet Banialuka i Serajewo ledwie z imienia istnieją. Wiadomą jest rzeczą, iż katolicy rządzić będą w Bośni. Bośnia już stracona, ulegnie takiemu losowi, jak Czechy i Morawa! Okupacya Serbii będzie także kiedyś dokonana przemocą, a plemie Serbów nie ujdzie swego przeznaczenia. Z Bośniaków, których dziś zowią Turkami, zrobią katolików! W końcu opowiada ajent, że w drodze z Belgradu do Szamaczu napotykał ludzi mówiących po rosyjsku i że wszyscy są pełni sympatyi dla Rosyi a nienawiści ku Szwabom. Między obu brzegami Driny panuje różnica nie do uwierzenia: u Austryaków mordy i zniszczenie, na brzegu serbskim pomyślność, porządek i byt zabezpieczony.

— W okolicy portu Kercz na morzu Azowskiem straszna burza powstała d. 23 września, która sięgała aż do samej przystani i miasta. Kilka większych statków ze zbożem wartości 5 milionów rubli zatonęło, oraz statek wojenny „Krykuń", a wiele innych statków zerwanych z kotwicy, rozbiło się o brzegi. W samym porcie spotkał taki los 15 statków, przy czem wiele ludzi utonęło. W mieście zwalonych zostało 40 domów a wiele innych mocno uszkodzonych.

— Do „Albumu piękności" na wystawie powszechnej w Paryżu, przesłał, jak donosi *Presse*, Franciszek Pulski takie mnóstwo fotografij uroczych dziewic węgierskich, że sędziowie znaleźli się w trudniejszem położeniu niż Parys, chcąc między pięknemi odznaczyć najpiękniejsze. Najpiękniejszemi uznane zostały ostatatecznie: hrabianka Ilona **Andrassy** (córka ministra spraw zagranicznych), hrabianka Ilka **Pejacewicz** i panny Nandina **Inkey** i Matylda **Barthodejska**.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Leopolda Prochowskiego i Wojciecha Golonkę za pobicie; za pijaństwo ośm osób.

TEATR. We czwartek dnia 1go października. Obraz obyczajowy paryski w 5 aktach, przez Wiktoryna Sardou, przełożył dla sceny krakowskiej Wł. Sabowski: *Dora*. Początek o godzinie 7-mej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 2go października pochmurno, w południe deszcz obfity; termometr od 11·0 spadł na 5·5 C. — Barometr wyszedł wysoko; rano o 6ej dnia 3go października stan jego był 751 2 milim; termometru 2.8 C. Wiatr południowo-zachodni.

— W piątek dnia 4go października: ś. Franciszka Serafickiego wyznawcy.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 22 do dnia 28 września włącznie.

Razem zmarło osób 35: 21 mężczyzn i 14 kobiet; 23 osób w obwodach i 12 w szpitalach. Do 1 roku życia zmarło osób 12, do 5 roku 4, do 10 roku 1; do 20 roku 1, do 30 roku 6, do 60 roku 6, do 80 roku 5.

Na choroby zakaźne zmarło osób 8. Na dławiec: Feliksa Dębińska, córka blacharza, 15 miesięcy. Na krztusiec: Adam Burzyński, syn kelnera, 9 mies. Na płonicę: Seweryn Rosenzweig, syn kupca, 7 mies.; Paulina Hermannówna, córka nadkonduktora, lat 5; Maurycy Hermann, syn nadkonduktora, lat 7; Samuel Blatt, syn krawca, lat 4. Na dur brzuszny: Wilhelm Lemler, syn dzierżawcy, 8 mies. Na różę: Katarzyna Jeleniówna, służąca, lat 25. Na inne choroby zmarło osób 27. Na dur mózgowy: Szyje Priwer, piekarz, lat 66. Na wadę serca: Marya Kurdwanowska, właść. dóbr, lat 70; Urszula Dziedzicowa, wyrobnica, lat 60. Na zapalenie płuc: Agnieszka Podolska, wyrobnica, lat 66; Rozalia Ocetkiewiczowa, przy rodzinie, lat 67; Andrzej Gondek, rolnik, lat 50. Na suchoty płuc: Hamilkar Roguski, właśc. dóbr, lat 67; Franciszek Skowron, wyrobnik, lat 46; Andrzej Dziubek, wyrobnik, lat 50; Andrzej Krówka, wyrobnik, lat 45; Izaak Rauchinger, przekupień, lat 49; Józefa Hirschowa, przy rodzinie, lat 20; Michał Machalski, uczeń akad. handl., lat 21; Wiktor Wachholz, koncyp. notar., lat 25; Henryk Hinze, Dr med., lat 30; Jetli Grünzweigowa, kucharka, lat 25. Na zapalenie tkanki podskórnej: Agnieszka Tekela, wyrobnica, lat 30. Dzieci do lat 5 umarło na zapalenie opon mózgowych 1, na drgawki 2, na zapalenie kiszek 6, na wyniszczenie 1.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Poradnik przem.-roln. Nr. 19 zawiera: „Ogólny Bank Krajowy"; Projekt wniesiony jako petycya do Sejmu przez Alfreda Szczepańskiego; Międzynarodowy targ zbożowy w Wiedniu; Sprawozdanie targu zbożowego.

Wiedeń 29 września.

Jak w przedostatnim, tak i w ubiegłym tygodniu nie mogły na tutejszym targu interesa przyjąć wyraźnego i jednostajnego kierunku, a to z powodu, że ustawicznie dawały się we znaki dwa prądy sobie przeciwne i paraliżujące się nawzajem. I tak jeżeli z placu boju nadchodziły co chwila to pomyślniejsze wiadomości zapowiadające bliskie uśmierzenie rokoszu, to przeciwnie z dalekiego Wschodu telegraf przynosił złowrogie wieści o sporze między Anglią a Afganistanem i o ewentualności konfliktu anglo-rosyjskiego, który z czasem mógłby się z tego sporu wywiązać. Lecz co się tyczy tej drugiej

ewentualności, to w końcu nie wiedzieć dla czego, zdecydowano się uważać ją jako należącą do bardzo dalekiej przyszłości, a zatem nie troszczyć się o nią zbytecznie. W trudnościach finansowych spekulacya upatruje zawsze najgłówniejszą przeszkodę akcyi wojennej i przeto najlepszą gwarancyę pokoju; może więc być, że widząc jak ruble ciągle spadają, choć nawet tamtejsze dzienniki przyznają, że rząd petersburski sztucznemi środkami probuje podnieść kurs waluty krajowej, spekulacya sądzi, że w razie wojny między Anglią, a emirem kabulskim, Carat ze względu na swoje finanse będzie rad nie rad zmuszony zachować się biernie, oraz zrzec się stanowiska i tradycyjnej polityki w Azyi. Nie badając bliżej, czy to zapatrywanie jest błędnem lub trafnem, należy skonstatować, że ono wzięło górę nad obawami, które z razu pod wpływem doniesień z Kalkutty i z Londynu na tutejszej giełdzie i na zagranicznych targach powstały. Kiedy się uspokoił Paryż i Berlin, a nawet konsole angielskie znowu poszły w górę, miał Wiedeń tem większe prawo nabrać otuchy, że sprawa okupacyi Bośni i Hercegowiny, która nas przecież bezpośrednio obchodzi, wzięła istotnie obrót ze wszech miar pomyślny. Jeżeli, zważywszy na potrzebę dokończenia działań wojennych, utrzymania armii w krajach zajętych i zaprowadzenia w nich ładu i porządku, pierwotny kredyt sześćdziesięciu milionów oczywiście nie wystarczy, to można teraz być pewnym, że skutkiem świeżo i tak szybko po sobie odniesionych zwycięztw, te wydatki nie będą już znaczne i że nie będzie potrzeba zaciągać na ten cel owej kolosalnej pożyczki, jaką nas z różnych „życzliwych“ stron nie dawno temu straszono. Obecnie chodzi już nie tyle o rozmiary, jak o rodzaj operacyi finansowej, za pomocą której fundusze mają być zebrane. Słychać już o różnych projektach tyczących się kwestyi; mówią, pomiędzy innemi, że p. Szell ma bydź za puszczeniem w obieg nowej seryi biletów państwowych, p. de Pretis za emisyą rent w złocie, której nota bene jego kolega zalitawski ma nie być zwolennikiem i nakoniec, że baron Hofmann ma doradzać wydzierżawienie monopolu tytoniowego. O projekcie wymyślonym przez wspólnego kanclerza skarbu nie może bydź mowy, gdyż byłby to sposób chyba godny kraju będącego in extremis pod względem finansowym, a na szczęście Austrya nie znajduje się bynajmniej w takiem położeniu.

Patrząc na kurs 85 renty w złocie węgierskiej, można pojąć, że p. Szell w obawie przed trudnością dalszego jej umieszczenia, wolałby tej potrzeby uniknąć; lecz zważywszy na obecny stan naszej waluty, pomnożenie znaków pieniężnych mogłoby się w naszych stosunkach z zagranicą w nie miły sposób odezwać. Gdyby zachodziła potrzeba operacyi finansowej wspólnej na wielką skalę, byłoby z pewnością najkorzystniej zaciągnąć pożyczkę loteryjną i procentową, na wzór pożyczek 1854 i 1860 roku, gdyż w takim razie byłby z góry oznaczony termin spłaty kapitału, oraz ustanie zobowiązań zaciągniętych przez Węgry. Ale obecnie, gdy chodzi o sumę stosunkowo nie wielką, sposób zaprojektowany przez barona de Pretis jest niezawodnie najracyonalniejszy.

Renta w złocie emitowana przez Austryę, dozna wszędzie chętnego przyjęcia; część zaś przypadająca na Węgry, choćby wyniosła dwadzieścia milionów, będzie tak nieznaczną w porównaniu do tego, co Zalitawia musi w każdym razie jeszcze emitować, że przez puszczenie w obieg tej kwoty nadzwyczajnej, kurs renty węgierskiej nie wiele ucierpi. Dziś kapitał szuka umieszczenia i dla tego choć nasze przyszłe potrzeby już są eskontowane, renta węgierska nie spadła w tym tygodniu, a renty austryackie w banknotach i w złocie poszły w górę każda o całą jednostkę.

Wiedeń 1 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1583 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 1084, ciężkich bagonów 1222 sztuk — razem 3889 sztuk.

Galicyjskie płacono złr. 30 do 35, 38 złr., średnio ciężkie węgierskie od złr. 38 do 44 złr., ciężkie bagony od 45 do 46, 47 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 1 paźdz. W. ks. Aleksy rosyjski odjechał do Petersburga.

Rzym 2 paźdz. Cairoli wróci tu dziś. Obejmuje on tymczasowo także ministerium handlu i rolnictwa.

Washington 1 paźdz. Demokraci i właściciele obligacyj skarbowych w krajach Jowa i Nebraska postawili mieszaną listę kandydatów do wyborów do kongresu.

Pominięcie języka ruskiego w akcie fundacyjnym gmachu sejmowego, dało sposobność do pierwszego na tegorocznej sesyi wystąpienia posłów ruskich. Interpelacya p. Kowalskiego całkowicie uzasadniona stanowi raczej dodatni objaw, bo świadczy, że nie jest tylko tendencyjną skargą, ale zatwierdzeniem, że posłowie ruscy dbają o połączenie w akcie fundacyjnym dwóch języków, że niestoją już na tem stanowisku bezwzględnej negacyi, która byłaby przyklasnęła tej pomyłce widząc w niej dowód, że Sejm z większością polską niejest reprezentacyą ludu ruskiego. Tłomaczenie Marszałka zakończyło całkowicie to przykre zajście, choć zdaniem naszem niedało wystarczającej satysfakcyi.

Jedne po drugich sprawozdania komisyi przychodzą już na stół Izby. Rozprawy w kwestyach drogowych z natury rzeczy mają więcej lokalne znaczenie, bo odnoszą się do interesu pewnych okolic. Z upragnieniem oczekujemy wniesienia ustawy drogowej przez Wydział przygotowanej, a odesłanej do komisyi, gdyż tam rozstrzygać się będą ogólne zasady, według których dopiero szczegółowe linie i cała sieć dróg krajowych odpowiednio mogłaby być ułożoną.

Stanowisko nasze w kwestyi pomnożenia liczby posłów z miast od dawna jest znane, nie mamy przeto powodu uskarżać się na negatywny rezultat głosowania. P. Hausner w przemówieniu swojem zrobił nam ten wyjątkowy zaszczyt, że wbrew zwyczajom parlamentarnym polemizował w Izbie z artykułem naszego dziennika. Wdzięczni mu jesteśmy za sprostowanie pomyłki, że w artykule naszym przytoczyliśmy liczbę okręgów za liczbę posłów wybieranych w Wiedniu i Pradze. Wszelako p. Hausner nie ograniczył się na wytknięciu błędu, chciał on wmówić, że popełniliśmy go z umysłu. Już w Izbie poseł Zyblikiewicz wskazał, że p. Hausner się omylił, możemy mu przeto oddać piękne za nadobne. Poseł Hausner podawał kwotę podatków płaconą przez Lwów o wiele więcej niż na milion, fakt prawdziwy, ale mowca zapomniał dodać, iż prawie połowę tej kwoty płacą we Lwowie wszystkie koleje przechodzące przez Galicyę, a to przecież nie dowodzi siły podatkowej miasta. To też mimo, że Wiedeń wybiera 13 posłów w stosunku do ludności i siły podatkowej, ma on reprezentacyę do Sejmu mniej liczną niż Lwów.

Sejm morawski uporał się już z adresem p. Pražaka; większość t. z. wiernokonstytucyjna odrzuciła go zaraz przy pierwszym odczycie. Przemawiał tylko sam wnioskodawca, który jak twierdzą dzienniki miał w gorącej swej mowie dać powód szefowi krajowego rządu do odparcia niektórych zarzutów. W sejmie czeskim niewiadomo, co się stanie z projektem p. Riegera; każdy klub zastanawiał się nad tem, czy przydzielić go komisyi, czy przyjąć, czy przez proste głosowanie odrzucić. Ponieważ zapatrywania zbyt były różne, przeto postanowiono odbyć wspólną konferencyę klubów zanim ten przedmiot przyjdzie na porządek dzienny, co miało wczoraj nastąpić. Wreszcie w sejmie tyrolskim zdawał marszałek sprawę o przyjęciu przez Cesarza deputacyi sejmowej; między innemi miał N. Pan powiedzieć, że z wielką pociechą przekonał się, że strzelcy obrony krajowej Tyrolu są teraz w stanie bronić kraju ze wszystkich stron przeciw każdemu nieprzyjacielowi....

Wiadomości nasze wczorajsze o właściwej przyczynie przesilenia gabinetowego w Węgrzech potwierdzają dzisiejsze dzienniki wiedeńskie, mianowicie, że nie sama wysokość żądanej sumy, lecz także, a nawet przeważnie sposób jej pokrycia wywołał kryzys. Od 14 dni, pisze *N. fr. Presse*, pokrycie żądanej sumy stanowiło przedmiot żywych, a poniekąd nawet rozdrażnionych rokowań między gabinetem wspólnym z jednej, a ministerstwem przedlitawskim i węgierskim z drugiej strony. Rząd węgierski broni stanowiska, że wszelka suma na koszta okupacyi, przenosząca kredyt 60 milionów, tylko w drodze wspólnej pożyczki ma być pokrytą, rząd przedlitawski zaś nie dopuszcza stanowczo wspólnej pożyczki, w jakiejkolwiek formie miałaby być zaciągniętą. Z powodu tak znacznej różnicy zdania powstał projekt, aby każda połowa osobną zaciągnęła pożyczkę, aby ją jednak oprzeć na aktywach obu części monarchii, które według jednych i tych samych zasad są administrowane i wydawać jedne tylko asygnaty. Otóż przyjęcie tej propozycyi lub wyszukanie innego środka stanowi teraz przedmiot rokowań, od których zawisło pozostanie gabinetu węgierskiego. Jakkolwiek przypuszczamy, że wysokość żądanej sumy, bo podobno około 90 milionów złr., natrafi także na opór, to jednak fakt, że nie można armii okupacyjnej pozostawić bez środków do życia i obrony, skłoni w końcu ministrów obustronnych i parlamenta do zgodzenia się na nią, zwłaszcza, że teraz organa półurzędowe w Peszcie i w Wiedniu szerzą wiadomość, iż ministerstwo wspólne skłonne jest ograniczyć swoje żądania. Sprawa jednak pokrycia zdaje nam się być ważniejszą i z ciekawością wyglądać wypada jej rozwiązania, propozycya bowiem o wspólnych asygnatach jest dla Przedlitawii niebezpieczną, gdyż wychodzi prawie na to samo, co wspólna pożyczka. Bądź co bądź przesilenie obecne nie nie jest polityczne, lecz czysto finansowe.

Onegdaj rozpoczęła komisya parlamentu niemieckiego drugie czytanie projektu ustawy o socyalistach. Kanclerz nie był obecnym, lecz bronili projektu minister spraw wewnętrznych i ministrowie innych krajów niemieckich. Hr. Eulenburg obstawał przy redakcyi rządowej § 1go. Zachodziły jeszcze spory o skład instancyi wyższej. Co do § 1go uchwała została odłożoną dla porozumienia się członków różnych stronnictw; co zaś się tyczy czasu trwania ustawy, rząd ustępuje, gdyż nie upiera się przy terminie trzechletnim, twierdząc, że nie widział potrzeby naznaczenie terminu wciągać w ustawę — lubo termin żądany jest zbyt krótkim. Zdaje się, że niektóre drobne ustępstwa ułatwią porozumienie się z liberałami, których opozycya jest więcej rzeczą honoru niż przekonania. Kanclerz miał już naradę z Bennigsenem.

Piszą nam z Rzymu:

Chodzą po Warszawie podobno wieści o nowych układach Stolicy Sej z rządem rosyjskim, a te same pogłoski podają tutejsze liberalne dzienniki z taką natarczywością, że wiele poważnych osób pragnie wiedzieć ile prawdy w tem, co z ust do ust przechodzi z rozmaitemi szczegółami i komentarzami. Jeżeli wieści te mają znaczyć, że rząd rosyjski po wielu doświadczeniach zrozumiał błąd, jaki popełnił używając kwestyi religijnej dla obcej, może nie zupełnie przyjaznej sobie polityki i dając się jej użyć za narzędzie na własną szkodę, to z upragnieniem spełnienia ich oczekiwać będą w Watykanie. Sądzą tu jednak, że są one przedwczesne, w tej chwili nie mają nawet żadnej podstawy, a może nie trudno byłoby się domyślić, jaki cel mają organa liberalne w rozpuszczaniu wiadomości fałszywych, nie opartych na żadnym fakcie. Rokowań dotąd nie było i dzisiaj one nie istnieją, dla bardzo prostej przyczyny, że sprawa księcia Urusowa dotąd załatwioną nie została i że rząd przyjąwszy na siebie odpowiedzialność za postępowanie swego ajenta dyplomatycznego, musi też przyjąć tego postępowania następstwa. Przeciwnie mają powody tu sądzić, że rząd rosyjski nie zeszedł z obranej drogi przeciw Kościołowi i że nie widzi dotąd niebezpieczeństwa, jakie sam sobie gotuje, a po tylu doświadczeniach nie przekonał się jeszcze, że system ten przynosi szkodę, nie Kościołowi, lecz państwu. Widocznie kongres berliński i jego następstwa nie wystarczają, by przypomnieć Kanclerzowi rosyjskiemu jego własną rozmowę w Szwajcaryi z pewnym dyplomatą, przed powierzeniem księciu Urusowowi misyi do Rzymu. Kiedy sobie książe tę rozmowę przypomni, nie łatwo może będzie naprawić złe, które się dziś wyrządza: najłatwiej jest burzyć, ale kiedy na rumowisku przychodzi stawiać, często braknie materyału i rąk do pracy. W przerwanych rokowaniach z Cesarstwem niemieckiem nie zarzucają tu nawet złej woli, ani rządowi, ani księciu Bismarkowi, ale prawa majowe i ich wykonywanie arbitralne tak przewróciły stosunki kościelne w Prusach, żeby dzisiaj przyjść do jakiegokolwiek stanu legalnego, na który mógłby się Rzym zgodzić, trzeba przełamać ogromne trudności napotykane na każdym niemal kroku. I to mogłoby być wskazówką dla Rosyi. X. Nuncyusz Wiedeński nie ma więc żadnej specyalnej misyi, bo rokowań nie ma, a gdyby kiedy były zawiązane, zapewne byłyby prowadzone w samym Rzymie. Dotąd więc i wieści chodzące po Warszawie i rozpuszczane wiadomości przez dzienniki liberalne nie mają podstawy, a słusznie mogą wzbudzić obawy, że pochodzą ze źródła, które nie raz już umyślnie dla pewnych, wiadomych sobie celów, obałamucało opinię. Rzym swe stanowisko w okólniku kardynała Simoniego jasno zakreślił: znane mu są potrzeby Kościoła naszego, znane krzywdy wyrządzone wierze, dzisiaj więc jak tyle innych razy, z mocą swego powołania i nadanej mu władzy, potrafi znaleść środki na utwierdzenie ludu wiernego i utrzymanie hierarchii duchownej. Ostatnie akta dyplomatyczne Stolicy Św. najlepszą wskazówką, że Watykan pragnąc pokoju i zgody sam do niej ręce wyciągał, lecz że pozostanie dzisiaj, jak całe wieki stróżem praw Kościoła.

Przed parą dniami oficyalny telegram z Petersburga zaprzeczył wszelkim twierdzeniom o bliskiej dymisyi ks. Gorczakowa, który nigdy dotąd nie objawił zamiaru usunięcia się od prowadzenia spraw zagranicznych Rosyi. Mimo tego a raczej jakby do tego telegramu odnośnie, *Nordd. allg. Ztg* zamieszcza pod formą listu z Petersburga pewien rodzaj zaprzeczenia wspomienionemu telegramowi. Przyznaje bowiem, że kanclerz rosyjski nigdy nie objawiał chęci ustąpienia, a jednak gdy już od r. 1876 przebywa po największej części za granicą i sam nie zajmuje się sprawami publicznemi, przeto nie ustają wieści o jego dymisyi. Nie wiadomo jednak, kto go zastąpi, można być tylko pewnym wnosząc z niejakich słów Cara, że nie zostanie kanclerzem żaden z reprezentantów partyi moskiewskiej. Z tej wzmianki organu berlińskiego wnosić można, że z Berlina są robione starania, aby sprowadzić usunięcie się ks. Gorczakowa, który z kanclerzem niemieckim nie w najlepszych zostaje stosunkach, jak o tem przekonywają wyznania Opperta z Blowitz, świeżo udekorowanego ze strony pruskiej korespondenta *Timesa*, i że oczywiście nie życzonoby sobie w Berlinie, aby do władzy przyszła partya panslawistyczna.

Opozycya w Anglii zwróciła się teraz przeważnie przeciw wicekrólowi Indyj lordowi Lyton, przypisując jemu winę w sprawie Afganistanu a mianowicie, iż wysłał poselstwo nie zapewniwszy się pierwej, iż przyjętem zostanie. Walka przeciw ministeryum trwa wciąż, a opozycya używa w niej obecnie nieznanego dotąd w Anglii wyrazu *imperializm* dla nacechowania rządów lorda Beaconsfielda, które zmierzać mają do tego, do czego zdążał *imperializm* we Francyi.

Po powrocie ks. Łabanowa z Liwadyi do Konstantynopola rozpocząć się miały na nowo układy o traktat rosyjsko-turecki, lecz idą one oporem, gdyż Porta żąda znacznych zmian w rosyjskich warunkach finansowych. Komisya europejska dla Rumelii wschodniej przenieść się ma do Adryanopola, już w jej łonie powstały różnice między komisarzami mocarstw a rosyjskim. Cofanie się wojsk rosyjskich odbywa się dalej. Odbieramy jednak z bardzo dobrego źródła wiadomość, że tak w wojskowych jak w sferach rządowych, panuje przekonanie i pewność, że ostatecznie Rosyanie nie opuszczą nie tylko Bulgaryi ale nawet Rumelii; zachowanie tych prowincyi uważają w Rosyi, jako jedyną odpowiednią poniesionym ofiarom korzyść.

Pod działem „Rosya“ podajemy dziś treść projektu nowego traktatu rosyjsko-tureckiego, nazwanego przez dziennik urzędowy rosyjski „traktatem ostatecznym“. Wiele organów prasy rosyjskiej upewnia na zasadzie otrzymanych wiadomości z Konstantynopola, że projekt ten zostanie przyjętym przez Sułtana bez żadnej zmiany i że zatem „zawarcie traktatu trwałej zgody i przyjaźni między Rosyą a Turcyą można już teraz poczytywać za fakt dokonany“. Do *Gołosa* nadto piszą ze Stambułu, że skoro półurzędowy dziennik turecki *Wakit* powyższy projekt traktatu ogłosił, natychmiast dał się widzieć wielki popłoch i rodzaj przerażenia w poselstwie angielskiem, tem bardziej, że nowy traktat rosyjsko-turecki zawiera punkt „o trwałej zgodzie i przyjaźni“, konwencya zaś angielsko-turecka podobnego punktu niema. Poseł Layard pojechał natychmiast do Savfeta baszy i miał z nim długą konferencyę przyczem domagał się stanowczych w tym przedmiocie wyjaśnień. W. wezyr odpowiedział mu, że uczciwość i uprzedzająca grzeczność, z któremi Rosya dopełnia obecnie wszelkich swych względem Turcyi zobowiązań, usuwają stanowczo wszelkie przyczyny nieporozumień między Rosyą a Turcyą, niema tedy powodów, dla którychby Turcya uchylać się miała od zgody i przyjaźni z Rosyą, a tem mniej od stwierdzenia tych uczuć w traktacie, który jest aktem obustronnie korzystnym. Odpowiedź ta, dodaje korespondent, bardzo niemiłe zrobiła wrażenie na sir Layardzie.

St. Pet. Wiedomosti otrzymują następującą, dość sensacyjną wiadomość z Zemlina, zaręczając, że pochodzi ona ze źródła najpewniejszego: Gabinet petersburski miał jakoby zawiadomić poufnie rząd serbski i czarnogórski, iż zajęcie Bośni i Hercegowiny przez wojska austryackie, Rosya, stosując się ściśle do wskazówek traktatu San-Stefańskiego, uważa tylko za czasowe; gdyby zaś Austrya powzięła zamiar stałego przyłączenia tych prowincyj do swych granic, to Rosya byłaby zmuszoną poczytać to za naruszenie praw międzynarodowych. Wskutek tych to właśnie zapewnień gabinetu rosyjskiego — powiada dziennik petersburski — uspokojone rządy: Serbski i Czarnogórski postanowiły zachować ścisłą neutralność w czasie okupacyi austryackiej i niedopomagać czynnie — jak powzięły były zamiar pierwotnie — zbrojnemu oporowi Bośni i Hercegowiny.

Nowoje Wremia donosi, „że ministerstwo spraw wewnętrznych troszcząc się w celach równie religijnych jak politycznych o wzniesienie jak największej liczby nowych cerkwi prawosławnych w guberniach zachodnich i kraju Nadwiślańskim, powzięło zamiar przedłożenia rządowi, aby został otworzony znaczny kredyt na koszta budowy cerkwi i że rząd skłania się do uczynienia zadość temu żądaniu“. Jest to nowy dowód, że z systematem dotychczasowym rusyfikacyi krajów polskich rząd rosyjski rozbratu bynajmniej brać nie myśli.

Liga albańska zaczyna zwracać na siebie uwagę. Związek ten ludów zamieszkujących Albanię a przynajmniej naczelników różnych plemion i różnych wyznań, silną swoją postawą opartą o morze, liczący na pomoc w danym razie Epirotów a potajemnie na dowozy z Włoch, jest zawiązkiem autonomii tego kraju. Program Ligi ogłoszony świeżo a wyszły z pod pióra katolika Pasko Vossa, stawia takie żądania: 1) żadna piędź ziemi Albańskiej nie może być przyłączoną do innego państwa; 2) wilajaty Skadarski, Kosowski i Janina tworzą jeden kraj; 3) administracya i sądownictwo składać się ma z rodowitych Albańczyków; 4) rady gminne, sandżaki (rady powiatowe) i główna Rada kraju mają być wybierane przez głosowanie powszechne bez różnicy stanu i religii; 5) język albański jest językiem urzędowym w administracyi i sądach; 6) milicya narodowa utworzoną będzie z 200 batalionów i wchodzą do niej wszyscy zdolni broń nosić.

Ostatnie telegramy „Czasu“

Wiedeń 2 paźdz. wieczór (*pryw.*). Przesilenie ministeryalne trwa jeszcze, wszelkie usiłowania w celu sprowadzenia zgody pozostają bez skutku. Ministerstwo węgierskie pochwala w zasadzie okupacyę, ale chciałoby ją ścieśnić i w pewnych zamknąć granicach, następnie pragnęłoby zaciągnąć pożyczkę wspólną, na co rząd z tej strony Litawy przystać nie chce, żądając aby Węgry oddzielnie zaciągnęły pożyczkę. Tutaj gotowi są zrobić pewne ustępstwa zmniejszając żądane kredyta do *minimum*, nawet jak się zdaje, przystanoby na zaniechanie w tej chwili myśli zajęcia Nowego Bazaru. Ministrowie naradzają się ciągle z Cesarzem oraz pomiędzy sobą. Na jutro oczekują jakiegokolwiek rezultatu tych narad, a jeżeli mimo tego wszystkiego Szell obstawać będzie przy swojej dymisyi, Tisza nie mogąc usunąć się i pochwalając w gruncie rzeczy politykę hr. Andrassego, szukać będzie nowego ministra skarbu.

Wiedeń 2 paźdz. wieczór (*pryw.*). Zawarcie konwencyi z Turcyą znowu jest narażone. Skoro dzieło okupacyi Bośni i Hercegowiny dokonanem zostało, konwencya musiałaby być ułożoną na podstawie obopólnych ustępstw. Austrya mniej czyniąc ustępstw pod względem prowincyj, rzec można zdobytych, żądałaby pomocy tureckiej dla uspokojenia Nowego Bazaru; jeżeli przeto okupacya Nowego Bazaru zostanie w tej chwili zaniechaną, konwencya nie mogłaby ofiarować Austryi tych korzyści, jakieby Porta w tym przypadku przypisywała konwencyi.

Wiedeń 3 października (*pryw*). Z ustąpieniem ministra Szella kwestya dymisyi całego gabinetu nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygniętą. Tisza chce naradzić się ze swymi stronnikami nad położeniem, a pozostanie jego w gabinecie jest prawie pewnem. Szell oświadczył, iż nie może przyjąć na siebie dalszej współodpowiedzialności finansowej. Jako następcę jego wymieniają Csengerego, Ghyczego. Wbrew *Ellenörowi* zapewnia *Pester Lloyd*, że nietylko w kwestyi finansowej ale i w polityce zachodzą różnice. Stanowisko w kwestyi okupacyjnej spowodowało ustąpienie Szella. Według *N. fr. Presse* Węgry miały wiedzieć o planach, które zamierzyły objąć Bośnię w ramy chorwackie. Pochód wojsk na Nowy Bazar stanowczo odwleczony. Dzienniki zaprzeczają, że już od kilku tygodni zostało to postanowionem. Rieger uzasadnił swój projekt adresu w sejmie czeskim w mowie pojednawczéj, odwoływał się do ducha prawa, wykształcenia, rozumu i zdrowego egoizmu Niemców czeskich, aby przez zgodę obu narodowości złamać przewagę Madiarów. Herbst wybrany został przewodniczącym w komisyi adresowéj, Rieger jego zastępcą. Wniosek adresu zapewne jednak nie dostanie się na pełne posiedzenie Sejmu.

Buda-Pest 3 paźdz. *Ellöner* poczytuje mniemanie takie za mylne, jakoby polityczna strona kwestyi okupacyjnej sprowadziła przesilenie gabinetu, oraz jakoby gabinet węgierski oświadczył, iż nie jest pewnym większości parlamentu. Politycznie nie zachodzi żadna różnica zdań. Trudność stanowi tylko sposób dostania pieniędzy, także mylnem jest, jakoby ministeryum węgierskie zupełnie identyfikowało się z zapatrywaniem się ministra skarbu Szella; jedynie dla tego, że minister skarbu podał się do dymisyi, sądził gabinet, że równie powinien złożyć swoje teki w ręce monarchy. Tisza wrócił wieczorem wczoraj z Wiednia do Pesztu.

Praga 3 paźdź. Rieger w pojednawczej mowie uzasadnił projekt adresu, poczem Sejm przekazał ten projekt jednogłośnie komisyi.

Gradec 3 paźdź. Projekt adresowy Karlona został 33 głosami przeciw 23 przekazany właściwemu wydziałowi.

Berlin 2 paźdz. Komisya parlamentu do ustawy przeciw socyalistom, przyjęła projekt tej ustawy w drugiem czytaniu w głównej rzeczy według brzmienia uchwalonego w pierwszem czytaniu. Utrzymano nawet ważność tej ustawy na czas półtrzecia roku, pomimo sprzeciwiania się ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga.

Berlin 2 paźdz. *Provinzial Corresp.* nadmienia z powodu ostatniego pisma papieskiego: „Objaw ten potwierdza na nowo w sposób pocieszający istotną chęć Papieża przywrócenia pokoju kościelnego, tudzież przekonanie, że podobna dążność istnieje ze strony rządu niemieckiego. Z tą postawą jednak zostaje w rażącej i uderzającej sprzeczności zachowanie się prasy ultramontańskiej wobec wszelkich pokojowych zamiarów i widoków. Nic jeszcze nie jest postanowionem pod względem pobytu Cesarza w Baden-Baden i czasu powrotu do Berlina.

Berlin 3 września. Ustawa o socyalistach została uchwalona w komisyi 11 głosami przeciw 9. Stauffenberg był nieobecny; Lasker wstrzymał się od głosowania. Czas obowiązywania ustawy utrzymał się według poprawki na lat $2\frac{1}{2}$ pomimo oświadczenia Eulenburga, że jeżeli opozycya obstawać będzie przy tej poprawce, zburzy dzieło swoje. Sprawozdawcą wybrany Schwarze.

Londyn 3 października. Rada gabinetowa zbierze się w sobotę dla rozbierania kwestyi afganistańskiej. Ze względu na możność kampanii zimowej zarządzono wysłać bezzwłocznie pościel i ciepłe mundury dla wojsk indyjskich. *M. Advertiser* dowiaduje się, że rząd polecił dowódzcy stacyi okrętów w Indyach wschodnich, wysłać kilka okrętów do zatoki Perskiej. *Daily News* podają, że wkroczenie wojsk anglo-indyjskich do Afganistanu będzie prawdopodobnie odwleczone do dnia 1 listopada.

Petersburg 2 paźdz. *Goniec urzędowy* ogłasza ukaz cesarski na zasadzie którego policya i żandarmerya umocowane są do zwiedzania wszystkich fabryk i warsztatów o każdej porze. Rewizye muszą się odbywać w obecności zarządców fabryk.

Kursa, Wiedeń 3 października, godz. 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 60·65.— Renta srebrna 62·65. — Renta złota 71·60. — Losy z r. 1860 111·—. — Akcye Banku Narodowego 791 —. — Akcye kredytowe 228·50. — Londyn 116·50. — Srebro 99·90. — Napoleony 9·33. — Lombardy 70·50. — Losy z roku 1864 139·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 231·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 126·—. — Akcye kolei węg.-północno-wchodn. 114·50. — Anglo-Bank 99·80.— Obligacye indemn. galic. 82·50. — Losy prem. węgierskie 77·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 104·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 111·—. 6% Listy zast. hipoteczne 89·75. — Marki 57·67. Ruble 116·75. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. —·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 3 Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	116 —	117 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 68	1 80
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 —	58 10
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 44	5 57
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 44	5 57
Napoleondor „ . „ 1 „	9 25	9 45
Półimperyał „ . „ 1 „	9 45	9 60
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	—	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 50	100 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	82 —	84 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 złr. w. a.))	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 25	86 75
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 40	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	87 —	90 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	97 50	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	97 50	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	97 25	99 50
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	86 75	88 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	229 —	233 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200	125 —	128 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płac.) (rub. i kop.)

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 75	15 50
Losy m. Stanisławowa .	18 50	20 50
Wiedeń 2 Październ.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 05	61 20
5 „ „ „ „ srebr.	62 85	63 —
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	77 50	77 75
„ „ „ galicyjsk.	82 50	83 —
„ „ „ bukowiń.	81 —	81 50
„ „ „ siedmiogr.	73 20	73 40
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 —	99 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 90	98 05
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 50	86 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	88 50	89 25
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	108 —	108 50
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	92 60	93 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	142 —	142 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	89 80	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	323 —	325 —
„ „ „ 1854 .	107 —	107 50
„ „ „ 1860 .	111 —	111 25
1/5 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	120 50	121 —
Losy pożyczk. z r. 1864	138 50	139 50
„ prem. pożyczki węg.	77 76	78 —

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 50	25 —
„ kredytowe . . .	160 50	161 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 —	91 75
„ księcia Salm . . .	38 25	38 75
„ „ Palffy . .	27 50	28 —
„ „ Clary . .	28 75	29 50
„ hr. St. Genois . .	34 —	35 —
„ miasta Budy . .	28 —	28 50
„ Windischgraetz . .	28 50	29 —
„ hr. Waldstein . .	22 75	23 25
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 —	14 50
„ tureckie 400-frank.	22 —	22 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	790 —	794 —
Zakładu kredytowego .	232 25	232 50
Żeglugi parow. na Dnnaju	470 —	472 —
Kolei północ. Ferdynanda	2025	2035
„ rządowej fr. a. .	258 —	258 50
„ zachod. c. Elżbiety	161 50	162 —
„ południowej . . .	70 50	71 —
„ Galicyjskiej . . .	231 30	231 60
„ Czerniowieckiej .	127 —	127 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	116 —	116 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	118 50	119 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	119 —	120 —
„ Koszycko-Bogumił.	103 50	104 —
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	112 —
„ Cisańskiej . . .	189 50	190 50
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	130 —	131 —
Banku anglo-austryackiego	102 50	102 75
Zakładu kredytowego węg.	209 —	209 25
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla hdndlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk.	— —	— —
we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	251 —
„ dla obrotu ogólnego	103 —	103 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	71 50	72 —
„ państwowej 500 fr.	157 —	158 —
Emisya z r. 1867 .	151 —	152 —
„ południowej 500 fr.	112 —	112 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	102 25	102 75
„ „ „ 100 w. a.	95 25	95 75
„ „ „ w srebr. 5%	105 —	105 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	89 50
5% w srebrze . .	84 —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 75	101 25
Emisya II. . . .	98 50	99 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 25	78 75
Emisya z r. 1867 .	79 75	80 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	66 —	66 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	76 50	77 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 52	5 53
„ dukat na wagę	5 53	5 55

	płacą	żądają
Napoleondory	9 32^{50}	9 34
Suweryny angielskie . .	11 68	11 73
Imperyały rosyjskie . .	9 57	9 59
Srebro	99 85	100 —
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 60	57 65
Rubel pap.	1 16^{50}	1 17
Lwów 2 Paździer.		
Dukat holenderski . . .	5 36	5 46
„ cesarski	5 40	5 50
Półimperyał rosyjski . .	9 50	9 63
Rubel srebrny rosyjski .	1 71	1 81
„ papierowy . . .	1 15	1 17
Marki (100)	57 —	58 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 60	86 50
„ „ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 —	91 —
Obligi indemn. bez kupon.	82 25	83 25
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	230 50	233 —
„ „ Lwow.-Czern.	126 —	128 50
„ Banku hipot. gal.	250 —	254 —

Warszawa 1 Paźd.	płacą rub. | kop.	żądają rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	108	— —
„ „ nowe . . .	98 —	98 30
„ „ kupon . .	137	— —
„ likwidacyjne . . .	87 50	— —
„ „ kupon . .	133	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*